

s.6

## HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (14)

# W Chojnicach

WŁADYSŁAW STANISŁAWSKI

(c.d.)

### OSTATNIE GODZINY

Tokłowiec udał się do ratusza, w którym nie było żywej duszy. Około godziny 11 miasto było już wydłubane, a piąta kolumna niemiecka niektóre domy już udekorowała flagami ze swastyką.

Zegar miejski wybił więc ostatnie godziny wolności w Chojnicach. Zbliżało się południe. Dozorca skierował kogoś na północ, podążał do swego mieszkania w Brusach. W Iglach miał guszczonych samopas pacjentów szpitala psychiatrycznego, którzy później natrętnie czepiali się tablorów wycofującego się wojska i chwytali za szyje żołnierzy. Przed Jarcewem miał tereny zalane wodą i nie wiedział, skąd się ona tam wzięła.

Tymczasem w mieście rozgorzała strzelanina z broni ręcznej i maszynowej. Do akcji przystąpiły niemieckie oddziały dywersyjne. Pod ostrzałem znalazły się budynki i ulice. Na ulicach pełno było poprzewracanych słupów telegraficznych i energetycznych, rozbitego szkła, zabitych koni. Rannych cywili wnoszono do stert domów. W powietrzu unosił się odór spalonego trotylu. Wycofujące się z miasta polskie wojsko było ostrzeliwane z ukrycia przez niemieckich dywersantów.

Strzały padły z okien piwnic i za węgla. Flag ze swastyką na budynkach przybywało. Teraz Niemcy "robili użytek z broni, którą wcześniej skrzętnie rozpruwadzał Karol — właściciel zakładu stolarskiego przy ulicy Dworcowej. Sprowadzał on trumny dębowe i Gdańska do Chojnic — w nich też przemycił broń, granaty oraz... portrety Hitlera. Z Wolnego Miasta łatwiej je było przemycać niż z Rzeszy. Broń rozwoził po okolicy w trumnach. Ujawniono to przypadkowo w 1938 ro-

ku, w czasie zderzenia się fury chłopackiej z samochodem wozącym trumnę wypełnioną karabinami. W karambolu trumna wywróciła się i odsłoniła niezwykłą zawartość. Władze polskie jednak odstąpiły od dochodzenia w tej sprawie.

### LOS STRAŻNIKÓW OBWODU

Komisarzczuk pojechał z Kozubkiem do Tucholi i tam zostali przekazani do dyspozycji kwatermistrza S. Gawronskiego. Następnie zawiózł kwatermistrza do Rawy Ruskiej. Podobnie strażnik Kłownowski, który również dotarł do tej miejscowości. Odszukali porucznika 17 pułku artylerii i z nim udali się do Bełżca. Do celu jednak nie dojechali, bo Niemcy ostrzelali ten rejon. Komendę Główną Straży Granicznej spotkali w Horchowiu. W Krasnym Stawie, w grupie liczącej około 400 strażników, zatrzymani zostali przez wojska radzieckie.

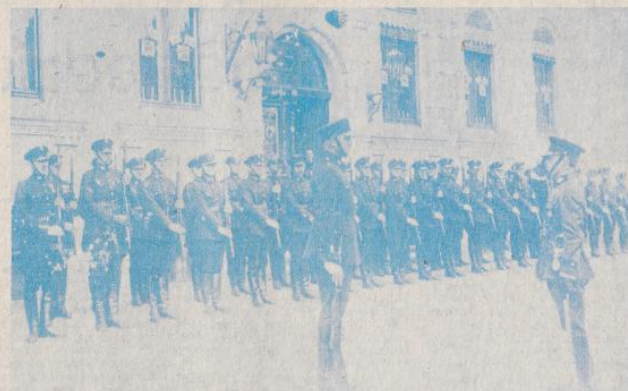
Później, na skutek wymiany jeńców, Komisarzczuk dostał się pod okupację niemiecką, przebywał w Stalagu IXC w Turyni pod zmienionym nazwiskiem. Rodzina mieszkająca w Nasielsku wykupiła go ze stalagu w ten sposób, że na jego miejsce Niemcy uwolnili inną osobę. Uwolnienie przysięży w Nasielsku, dokąd w 1939 roku uciekał i Pomocza również jego żona.

Co się działo z ośmiuosobową drużyną strażników ze Sztabu Komendy Obwodu Straży Granicznej Chojnice — oto pytanie, na które odpowiedź po tylu latach nie da się w pełni ustalić. Tuż przed wojną byli oni skoszarowani w biurze, mając na podwórzu gotowe do ewakuacji rowery.

Udało mi się ustalić, że strażnik Józef Dróbka zginął w Katyniu, Jan Józwiak (kie-

rowe) zmarł z ran 1 września 1939 roku, o czym już pisałem; starszy przodownik Władysław Kapka był tłumaczem w obozie jenieckim (żona zostawiła sklep i musiała uciekać z Chojnic); przodownik Józef Kaźmierczak — pisarz

ciągiem do Warszawy, w grupie kolegów udał się do Torunia. Nie wiedział natomiast, co się stało z ich szefem. Na pewnym odcinku ewakuowali się przy pomocy „parowozu”, dalej zaś jechali rowerami — aż do Warszawy.



3 maja 1932 r. Starostwo w Chojnicach. Strażnicy Komisarjatu Straży Granicznej przed defiladą.

repr. Jan Maziejuk

sztabu, przebywał w Poznaniu; starszy strażnik Czesław Michałek (również pisarz) również przysięży okupację i po wojnie pracował w Chojnicach; Stanisław Smok (pisarz) był u córki na Zachodzie, prawdopodobnie w NRD; starszy strażnik Tadeusz Zawrynowicz uciekł do Generalnej Guberni i przysięży okupację.

Strażnik Michał Junik, którego żona będąc w ciąży jedenaście dni przed wybuchem wojny zdołała wyjechać po-

Junik, znając Warszawę poprowadził grupę strażników na śniadanie do restauracji „Orłówka” przy ulicy Żelaznej (obecnie jest tam klub nauczycielski). Sam udał się do żony przy ul. Pańskiej 97. Kiedy wrócił wkrótce do kolegów — już ich nie zastał w restauracji. Sam więc jechał do Rawy Ruskiej. Do miejscowości tej jednak nie przybył — wyprzedził go Niemcy. Skierował się więc do Równego, gdzie został internowany przez wojska radzieckie. Szczę-

liwie powrócił do Warszawy. Tu przysięży koszar Powstańca. Po jego upadku wywieziony został wraz z żoną do obozu.

Downar przeniesiony został do Centralnej Szkoły Straży Granicznej w Rawie Ruskiej. Zastępstwo pełnił Stefan Gawronski.

### NA PLACÓWCE

Z początkiem lat dwudziestych stacjonujący w rejonie Chojnic, 4 Pułk Straży Granicznej posiadał jedną placówkę w miejscowości Sierdenschhof, której nazwa zachowała się jeszcze po zabiorze pruskim. Od 1928 roku zwano już ją Władysławkiem. Na południe od niej znajdowała się druga placówka w miejscowości Szenfeld.

Od 1 kwietnia 1937 roku w miejsce tych dwóch placówek

utworzono jedną — w Chojnicach, mieściła się w willi przy ul. Człuchowskiej nr 66. Biuro placówki znajdowało się w niskim parterze, prawie że w piwnicy. Kierownikiem placówki został Józef Świergiel, były kierownik placówki Szenfeld. Należało do niej 18 strażników (bez zatrudnionych w drugiej linii). Była to największa placówka w Komendzie Obwodu Chojnice, którego komendantem był podkomisarz Michał Downar.

Z dniem 6 maja 1938 roku

Jak przygotowano strażnicę do spodziewanej napady? W marcu 1939 roku kierownik placówki, przewodnik Józef Świergiel potwierdził odbiór 14 sztuk nowych chlebaków oraz 14 małych łopatek zapasowych, gdyż każdy ze strażników już taką posiadał. Z braku odpowiednich pomieszczeń sprzęt ten przechowywany był w piwnicy w magazynku komisarjatu. W podobne ilości sprzętu i amunicji Komenda Obwodu wyposażyła pozostałe placówki Straży Granicznej na Gołbach. Przydziały takie otrzymały wszystkie placówki Straży Granicznej na zachodniej granicy państwa.

Latem groźba wojna stała się już wyczuwalna, oddziaływała na psychikę strażników i ich rodzin, tym bardziej, że wkrótce przy każdym komisarjacie (Kamień Krajeński, Konarzyny, Brzeźno i Lipienice) utworzono pluton rezerwy Straży Granicznej Obrony Cywilnej. Dowódcą takiego plutonu był zawsze strażnik. W komisarjacie chojnickim został nim starszy strażnik Franciszek Skibicki. Pluton ten, o nie wiadomo dlaczego — umieszczony został w Jarcewie na północ od Chojnic.

Wszyscy strażnicy placówki chojnickiej od kilku dni byli zgrupowani w ostrym pogotowiu. Naprzeciw placówki stał kamień maszynowy. Nieco wcześniej wywieziono do Komendy Obwodu dokumenty placówki wraz z aktami komisarjatu, których nie zdołano już dalej ewakuować, ponieważ wyznaczone fury nie zgłosiły się.

(c.d.n.)